

Barbarze i Jarosławowi Centkom w odpowiedzi

Po lekturze tekstu autorstwa Barbary i Jarosława Centków czas na odpowiedź i na refleksje szerszej natury.

1. „Samobójstwo Europy” jest publikacją o charakterze popularnonaukowym, z tegoż konsekwencjami, a zatem bez przypisów.

2. Bibliografia w pracy naukowej informuje o tekstach, z których skorzystał jej autor lub też, jego zdaniem, ich zamieszczenie jest niezbędne dla innych fachowców, pracujących nad podobnymi tematami. Natomiast bibliografia w publikacji popularnonaukowej jest wyborem autora, który kieruje się możliwą przydatnością dla masowego czytelnika. Dlatego w bibliografii zostały zawarte te prace, które dla polskiego czytelnika są najłatwiej dostępne, czyli polskie i angielskie. Zatem w „Samobójstwie Europy” nie może być pełnej listy autorskich lektur. Gdyby była to praca naukowa, adresowana do badaczy, z pewnością zestaw lektur stanowiłby kilkadziesiąt stron. Byłby też — co oczywiste — inny wydawca. Do takiej rozbudowanej bibliografii należałoby jeszcze dodać wyniki m.in. rekonesansu na miejscach bitew we Francji i w Belgii, który kilka lat temu przeprowadziłem z historykami francuskimi. Wspominam o tym, choć jest to elementarzem warsztatu historyka, a to, że się do niego odwołuję, jest spowodowane brakiem zrozumienia ze strony Barbary i Jarosława Centków.

3. Moi polemisi na dzieje wojny patrzą wyłącznie z perspektywy wąsko pojmowanej historii militarnej, tak jak w dobie panowania pozytywizmu w nauce historycznej, czyli 150 lat temu. Dali temu wyraz w recenzji oraz w publikacjach. Nie trzeba podkreślać, że obecnie takie uprawianie historii wojen jest anachronizmem. Współczesna historiografia światowa spogląda na dzieje wojen zupełnie inaczej. Niewiele miejsca poświęca historii militarnej, pozostawiając te badania entuzjastom, członkom stowarzyszeń barwy i broni, rekonstruktorom itp., głównie młodym wiekiem historykom. Koncentruje się natomiast na studiach z zakresu losu żołnierzy, wdów i sierot, pracy organizacji ratunkowych i władz państwowych, finansowaniu i logistyce wojny, codzienności ludności cywilnej, sile robo-

czej, pracy przymusowej, zniszczeniach, deportacji i migracji, a nawet zmianach w *menu* i w obyczajach, w formach i treściach pobożności. We współczesnych badaniach ważna jest także rola kobiet w historii wojen. Zatem miejsce tradycyjnego warsztatu badacza militarnego zastąpiły instrumenty poznania z zakresu historii kulturowej, społecznej oraz antropologii historycznej. W ostatnich latach historycy sięgają również do warsztatu prężnie się rozwijającej historii środowiska naturalnego, zwanej też biohistorią. Aż trudno uwierzyć, że recenzenci o tym nie wiedzą i — co gorsza — nie wykazują zainteresowania nowymi i najnowszymi metodami badawczymi w historiografii wojennej. Dalej pasjonuje ich wyłącznie długość luf, donośność działań, ciężar karabinów maszynowych, kierunki ataków i odwrotów itp.

4. Nad koncepcją „Samobójstwa Europy” pracowałem wiele lat tak, by publikacja nie była epigońska czy kompilacyjna, by posiadała świeże, nieznanе jeszcze w historiografii światowej spojrzenie i by jednocześnie prezentowała dzieje z uwzględnieniem historii kulturowej, społecznej, religijnej, antropologicznej, biohistorii oraz historii etnicznej. Uznałem, że powinna uwzględniać oczekiwania tzw. historiografii globalnej. Jeśli my, polscy historycy, chcemy zachować kontakt z czołówką światowej historiografii w zakresie historii wojennej i jeśli chcemy być postrzegani jako przedstawiciele historiografii, która ma coś nowego i sensownego do zaproponowania, to nie możemy swoich badań zawężyć do wąsko pojmowanej historii operacji wojennych. Dlatego też w „Samobójstwie Europy” dzieje militarne zajmują tylko około jedną trzecią tekstu. Warto odnotować, że wydane w ostatnim czasie w Polsce, ciekawe poznawczo dzieła o Wielkiej Wojnie idą właśnie w tym kierunku, zgodnie z tendencjami światowej historiografii.

5. Pod względem formy i treści tekst Barbary i Jarosława Centków dalece odbiega od powszechnie przyjętych standardów kultury recenzji naukowych. Jest dobrym przykładem, jak nie należy ich pisać. Proponuję przyjrzeć się temu bliżej.

Po pierwsze, autorzy wyrrywają pojedyncze zdania z kontekstu „Samobójstwa Europy” i je oceniają. Nie potrafią czytać tekstu ze zrozumieniem.

Po drugie, przeinaczają (cytując!) słowa autora, aby z tak zniekształconymi polemizować. W osobliwy sposób kreują rzeczywistość, której nie ma w książce, i z nią prowadzą „dyskusję”.

Po trzecie, aby przekonać czytelnika, że z nimi jest prawda, a autor błędzi, przytaczają w przypisach literaturę. Są to jednak dzieła z reguły bardzo już „zmęczone życiem” i z zakresu wąsko rozumianej historii militarnej oraz teksty Jarosława Centka.

Po czwarte, koncentrują się wyłącznie na marginaliach i drobiazgach twierdząc, że jest to bardzo poważny problem naukowy. Powiadają, że autor popełnił „dość istotne błędy”. Być może w pozytywistycznej historii wojennej długość czy ciężar karabinu i donośność działa to kwestie bardzo poważne, natomiast w wizji mojego autorstwa takimi nie są.

Po piąte, w oparciu jedynie o wątki militarne formułują wnioski o całości książki. Taka metoda czy maniera jest niedopuszczalna. W istocie uwagi polemicz-

ne czy krytyczne Centków odnoszą się tylko do frontu wschodniego i zachodniego oraz lotnictwa. Nie dotyczą nawet trzydziestu procent tekstu, gdyż autorzy recenzji w ogóle nie dostrzegają, że nie była to wojna europejska, tylko światowa. W ich tekście nie ma nawiązania do wojny w Alpach, na Bałkanach, na Bliskim i Środkowym Wschodzie, w Afryce i Azji Wschodniej. Nie wspominają o udziale w niej Amerykanów. Poza ogólnikami nie znajdujemy żadnego odniesienia do tematyki społecznej, kulturowej, antropologicznej i etnicznej. Nie dostrzegli, że podczas wojny rodziły się kontury nowej Europy, tworzyła się nowa architektura europejska. Zatem bohaterem tekstu Centków nie jest książka pt. „Samobójstwo Europy”, tylko jej fragmenty, stanowiące około dwadzieścia pięć procent.

6. Bezpodstawne są również sformułowane przez Barbarę i Jarosława Centków zarzuty, dotyczące prezentacji bitew i frontów, co przedstawię na kilku przykładach.

Pisząc o bitwie nad Marną w 1914 r., Centkowie wspominają o planie Schlieffena. Jest to szkolny błąd. Niemcy w 1914 r. realizowali plan Schlieffena–Moltkego, czyli plan zmieniony w stosunku do oryginału w zasadniczych punktach. W obecnej debacie w Niemczech na temat pierwszej wojny światowej sprawa rewizji planu Schlieffena przez Moltkego i jego sztabowców jest jedną z ważniejszych dla historyków wojskowości.

Moim polemistom nie podoba się ocena bitwy pod Tannenbergiem. Tak się złożyło, że dla Wydawnictwa Literackiego „Samobójstwo Europy” recenzował Piotr Szlanta — autor monografii „Tannenberg” — i zaakceptował moją ocenę bitwy.

Centkowie powiadają także, że podczas drugiego oblężenia Przemyśla wojska rosyjskie były słabsze od austro–węgierskich. Oznacza to, że nie wiedzieć jakim sposobem słabsi pod względem materiałowym Rosjanie, nieposiadający najcięższych dział, zdobyli jedną z najmocniejszych twierdz w Europie.

Centkowie zarzucają mi, że umieściłem w książce błędną datę bitwy pod Kostiuchnówką. Zamiast roku 1915 powinien być w ich przekonaniu rok 1916. Nie wiedzą, że pod Kostiuchnówką zostały stoczone dwie krwawe bitwy. Pierwsza — jesienią 1915 r., w której, dodajmy, po raz pierwszy brały udział wszystkie trzy brygady Legionów Polskich. Druga — latem 1916 r. Zatem to kolejny tzw. szkolny błąd.

Wspominałem, że autorzy polemicznego tekstu skoncentrowali się wyłącznie na militarnych wątkach książki. Dlatego, oceniając niepowodzenie wojsk niemieckich w lipcu 1918 r., dostrzegli tylko przyczyny natury wojskowej. Taka perspektywa widzenia problemu nie wyjaśnia istoty klęski Niemców.

7. Zawarte w „Samobójstwie Europy” dane i interpretacje powstały na podstawie rozległej lektury rozmaitych źródeł, w tym opinii ekspertów. Problem z ostateczną redakcją tekstu do druku polegał m.in. na tym, że eksperci bardzo często, nieraz diametralnie, różnili się w ocenach. Przeto mam świadomość, że nie zawsze dokonany przeze mnie wybór był najwłaściwszy. Dlatego też nie spieszę

się z drugim wydaniem „Samobójstwa Europy”, w którym nieścisłości będą poprawione, a uproszczenia — skądinąd oczywiste w pracy syntetycznej — zostaną wzbogacone. Niestety, tylko w skromnym stopniu będę mógł skorzystać z opinii czy sugestii Centków. Natomiast wprowadzę takie oczywiste zmiany, o których napisali, jak: pionierzy to wojska inżynieryjne (miało być w tekście o pionierskich oddziałach szturmowych); karabiny powtarzalne; nazwa amerykańskiej firmy to Smith&Wesson, a nie Smith&Watson; Parabellum to nie marka, aczkolwiek nieraz w literaturze jest obecne zdanie, że ze względu na powszechność stosowania jest to marka. Wkradł się też błąd komputerowy: krwawy kwiecień w powietrzu to nie 1916 r., lecz 1917, jednak, przy okazji, autorzy są w błędzie powiadając, że w lotnictwie niemieckim nie było dywizjonów. Były. W skrócie: JG i KG, czyli zarówno myśliwskie, jak i bombowe. Błędne są też ich opinie co do balonów i sterowców oraz zdanie, że Bergmanny MG08/15 wprowadzono na froncie w 1916 r. Wprowadzono je w roku 1917 — tak też jest napisane w książce.

„Samobójstwo Europy” już i tak obszerne nie może być jeszcze obszerniejsze, gdyż nie uzyskam zgody szerokiego grona czytelników.

8. Na zakończenie nasuwa się smutna refleksja. Pisanie naukowej, krytycznej recenzji wymaga — co oczywiste — erudycji, rozległych kompetencji, znajomości instrumentów poznania oraz solidnego warsztatu historyka wojen. Tego wszystkiego w tekście moich polemistów zabrakło. Z braku tych właściwości i braku sensownych argumentów Barbara i Jarosław Centkowie chętnie odwoływali się do języka, który nie powinien być stosowny w tekście zwanym recenzją i przeznaczonym do publikacji w szanowanym czasopiśmie historycznym. Kultura języka powinna być przestrzegana, również ze względu na naszych studentów. Podsumowując, styl języka Centków jest nie do przyjęcia. Uniemożliwia też prowadzenie poważnej debaty. Jeszcze kilka lat temu trudno było sobie wyobrazić, by recenzja uważana za naukową mogła osiągnąć poziom kiepskiej publicystyki. Być może potrzebna jest szersza debata na ten temat, prowadzona w gmachach instytutów historii uniwersytetów oraz Polskiego Towarzystwa Historycznego.